DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 9.09.2022

Dr hab. prof. UŁ Piotr Gryglewski
Instytut Historii Sztuki
Uniwersytet Łódzki

Łódź 21 VIII 2021

Recenzja rozprawy doktorskiej Stanisława Kłosowskiego
pt *Włoscy architekci i muratorzy z Piuro i ich działalność na ziemiach Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku.*
napisanej pod kierunkiem Dr hab. Andrzeja Betleja
w Zakładzie Dziejów Myśli o Sztuce i Metodologii Historii Sztuki
Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska Stanisława Kłosowskiego jest obszernym, rozbudowanym studium naukowym. Przygotowana dysertacja doczekała się już starannie wydanej wersji książkowej, która jest podstawą dla poniższej recenzji. Przedłożona praca została zawarta w jednym obszernym woluminie liczącym 459 stron i 347 ilustracji. Książka została wydana w 2021 roku.

Tekst rozprawy składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów i zakończenia. Całość dopełniają aneksy, wykaz skrótów, bibliografia, streszczenia i spis ilustracji. Istotnym składnikiem są również indeksy, osobowy i geograficzny. Zaproponowany układ pracy wydaje się logiczny i odzwierciedla przedstawione w tytule założenia badawcze. Początkowe rozdziały, zwłaszcza pierwszy i trzeci, można potraktować jako rodzaj wprowadzenia. W pierwszym pojawiła się charakterystyka tytułowego region. Rozdział trzeci ogólnie przybliża przebywających stamtąd kupców i artystów obecnych w dawnej Rzeczypospolitej. Jak sam Autor zaznaczył we wstępie, zestawienie informacji ogólnych wynika z przygotowania jednolitego tekstu, który został opublikowany w Polsce i we Włoszech. Pewnym wtrętem jest omówienie dziejów rodziny Vertemate, zaprezentowane w rozdziale drugim. Autor zdecydował się je powiązać z analizą krakowskiego epitafium Giovanniego Battisty Vertemate. Kolejne cztery rozdziały stanowią zasadniczą część pracy, realizując przyjęte we wstępie zadania badawcze. Części te mają charakter ujęć monograficznych, czynnych w Polsce Piurejczyków. Każda z tych części konsekwentnie składa się z omówienia wyników kwerendy archiwalnej, związków genealogicznych i potwierdzonej lub domniemanej aktywności twórczej. Kolejno zostały przybliżone postacie Joannesa de Val Clavena de la Villa Piur, Pietra Bonai „Szczotki" Starszego, Antonia Pelaciniego i Giovanniego

Malinverniego. Te dwie ostatnie części stanowią blisko 2/3 zasadniczego tekstu rozprawy i są niewątpliwie jej merytorycznym trzonem. Interesującym dopełnieniem jest ostatni rozdział, w którym zaprezentowano analizę chemiczno-technologiczną zapraw z wybranych obiektów, związanych z działalnością Jakuba Balina, Antonia Pelaciniego i Giovanniego Malinverni.

We wstępie Autor wyraźnie wyznaczył cele swojej rozprawy, która ma zaprezentować wyniki wieloletnich badań archiwalnych i terenowych, nakierowanych na wszechstronne poznanie „losów artystów i rzemieślników z jednej tylko miejscowości" (s. 1-2). Intersującym wątkiem, który przewija się w tej pracy jest jej sprzęgniecie z wynikami najnowszych badań prowadzonych po włoskiej stronie. Z tym też są związane przypominane w tekście działania służące poszerzaniu współpracy i upamiętnieniu przybyszów z Piuro. Niewątpliwie inicjatywy tego typu mieszące się w cennym obszarze popularyzatorskim.

Rozdział omawiający Piuro jako region architektoniczny, z pewnością jest cenną częścią wywodu, ukazując rodzime „zaplecze" dla działających w Polsce artystów. Wyczuwalna jest w nim jednak pewna ogólnikowość, wymuszona szczątkowym stanem zachowania tamtejszych obiektów architektonicznych. Tym bardziej ciekawe jest wykorzystanie przez Autora dostępnych przekazów ikonograficznych. Wśród mankamentów tej części można wymienić w pierwszej kolejności zbyt ogólnikową analizę architektoniczną zachowanych obiektów. Wyczuwalne w tej części jest wyraźne ograniczanie się do materiału porównawczego z Piuro, często z pominięciem szerszego kontekstu. Bazują na tym, w mojej ocenie, zbyt pochopnie formułowane łańcuchy inspiracji pomiędzy pograniczem szwajcarskim, a Rzecząpospolitą. Wśród nich Autor przywołał kwestię centralnych prezbiteriów (tutaj znalazły się nawiązania do Mediolanu). Czy popularność parzystych układów kaplic, wskazaną przy okazji omówienia rozbudowy kościoła S Antonio e Bernardino da Siema w Savogno (z ok. 1620). Wydaje się, że stwierdzenie w następnym zdaniu, że zastosowano tam schemat: który „zostanie przeniesiony na grunt polski jako system *in modum crucis*", jest dużym uproszczeniem, które nie uwzględnia znacznie szerszego zasięgu terytorialnego i chronologicznego tego zjawiska.

Kolejne rozdziały już realizują zasadniczy cel rozprawy, którym jest przebadanie aktywnością architektonicznej przybyszów z Piuro. Dużą wartością tych partii tekstu jest wykorzystanie wyników kwerend archiwalnych i najnowszych ustaleń historycznych, również badaczy włoskich. Pozwoliły one Autorowi na doprecyzowanie i uporządkowanie naszej wiedzy na temat aktywności tytułowej grupy. Niestety w wielu przypadkach wciąż pozostaje

wiele znaków zapytania i przypuszczeń. Poniżej pozwolę sobie skoncentrować się na ustaleniach Doktoranta zaproponowanych w najbardziej rozbudowanych rozdziałach.

Jedną z zasadniczych części rozprawy jest rozdział VI poświęcony Antonio Pelaciniemu. Siłą rzeczy najwięcej miejsca poświęcono tu założeniu bernardynów w Leżajsku. Autor w tym miejscu zebrał dostępne materiały ikonograficzne i kartograficzne, a także krytycznie odniósł się do przekazów źródłowych. Bazując na tych ustaleniach uporządkował chronologię powstania obiektu i zaproponował jego analizę. Niewątpliwie Autor starał się zestawić ze sobą czynniki wpływające na jego ostateczny kształt, z jednej strony przywołując funkcje sanktuarium z określoną topografią, z drugiej analizując potrzeby i możliwości fundatora – Łukasza Opalińskiego, a także samych Bernardynów. Przyznaję, że interesująco prezentuje się zaproponowana interpretacja planu kościoła w powiązaniu ze „świętą topografią" objawień. Z pewnością jest to jeden z wątków wyjaśniających złożona dyspozycję przestrzenną kościoła. Z drugiej strony, wyjaśnienia dotyczące wyboru lokalizacji samego założenia klasztornego nie do końca są dla mnie jasne. Cennym wątkiem podjętym przez Autora jest zestawienie najstarszych przekazów ikonograficznych, dotyczących kościoła i klasztoru. W tym przypadku odnoszę jednak wrażenie, że ocena tych źródeł, zwłaszcza najstarszych malowideł ukazujących dzieje sanktuarium (datowane po 1634 r.), jest zbyt ogólnikowa. Same wizerunki kościoła na trzech obrazach są dość uproszczone i z licznymi rozbieżnościami. Zwłaszcza tzw „cud słońca" chyba rozgrywa się, w intencji malarza, na tle fasady wcześniejszego kościoła (s. 115-116), jest to raczej wyobrażenie prostszego, choć nie drewnianego budynku.

W części analizującej już samą budowlę mankamentem są opisy architektoniczne. Brakuje w nich uporządkowanej sekwencji omawiającej - plan, przestrzeń i artykulację. W tekście wątki te są przemieszane ze szkodą dla klarowności wywodu. Autor w tym przypadku szczegółową analizę planu leżajskiej świątyni umieścił po głównym opisie. Zabrakło więc próby powiązania zastosowanej artykulacji architektonicznej z samym rzutem. W opisach szczegółowych pojawiają się mało czytelne sformułowania: *nawy boczne tworzą ciąg kaplic* (s. 134). W tym przypadku, raczej skłaniałbym się do tego, że nawy zostały podzielone na przęsła. W odniesieniu do wschodniego przęsła korpusu, Autor konsekwentnie posługuje się określeniem *poszerzone*, choć wydaje się, że znacznie bardziej czytelne byłoby stwierdzenie, że zostało ono wydłużone. W opinii Doktoranta tworzy ono *transept pozorny*. Niewątpliwie w tym miejscu następuje świadome zaznaczenie osi poprzecznej w planie, jednak przywołane pojęcie jest w tym przypadku niewłaściwe. Tym bardziej, że w przestrzeni nawy głównej

zdecydowanie przeważa oś podłużna kościoła, z ujednoliconą kolebką nawy i prezbiterium. Odmienność ostatniego przęsła korpusu jest jedynie zasugerowana podwójnymi pilastrami. Z tego też powodu trudno mi bezkrytycznie przyjąć zaproponowane w tekście porównania do kościoła Bożego Ciała w Nieświeżu, czy nawet fary w Zebrzydowicach, gdzie transept (lub jego pozorna forma), decydują o odbiorze wnętrza.

Drobiazgowo analizując zastosowane w Leżajsku rozwiązania Doktorant próbuje rozważyć kwestię kompromisu pomiędzy tradycją bernardyńską, a twórcami planu. Ucieranie się tego typu rozwiązań zawsze było trudne i w tym przypadku następowało w trójkącie decyzyjno-wykonawczym: fundator, użytkownik, wykonawca. Dodatkowo mamy do czynienia z sanktuarium o zdefiniowanej topografii i specyficznych potrzebach, na co zresztą sam Autor zwraca uwagę. Wbrew opinii Doktoranta o przywiązaniu do tradycji, przykłady bernardyńskich świątyń, zwłaszcza powiązanych z funkcjami sanktuarium, sugerują dużą elastyczność użytkowników (Sieraków, Rzeszów, Święta Anna, Złoczew).

Omawiając kwestię autorstwa projektu bazyliki i klasztoru, z oczywistych powodów Autor podkreśla rolę Antonio Pelaciniego. Duże partie wywodu mają służyć powiazaniu go z projektem, którego powstanie Doktorant datuje na lata 1615-1617 r. Badacz stara się również rozwikłać kwestię potencjalnego współudziału twórczego Jakuba Balina. Z jednej strony podważa jego rolę jako twórcy leżajskich planów (s. 169), nie wykluczając jednak potencjalnego współudziału (s. 174). Towarzyszy temu kategoryczna (chyba zbyt jednoznaczna) ocena, że *dowiedziono*, że autorem planów jest Antoni Pelacini (s. 174). W mojej ocenie bardzo trudne wyzwanie jakim była monumentalna bazylika leżajska wymagało współpracy. Tym bardziej, że mamy tu do czynienia z wyraźną syntezą wpływów lubelskich (Jezuici, Bernardyni), z nowymi pomysłami. Ale nawet bez tego, wielkim wyzwaniem projektowo-konstrukcyjnym była skala przedsięwzięcia, skłaniająca do połączenia doświadczeń (przemawiałyby za tym również związki rodzinne).

Rozdział zamyka krótkie, krytyczne omówienie obiektów przypisywanych w dotychczasowej literaturze Pelaciniemu, m.in. świątyń bernardyńskich w Brześciu, Drui i Grodnie (Bernardynki). Próbując rozwikłać ten problem Autor formułuje listę cech budowli Pelaciniego, bazując na Leżajsku. W moim odczuciu pojawiają się na niej elementy o zróżnicowanej „wartości dowodowej", od motywów obiegowych lub wymuszonych funkcją i skalą założenia (np. sam układ bazylikowy, parzyste kaplice, okno prezbiterialne na osi, czy dwurzędowy układ okien), po rzeczywiście bardziej zindywidualizowane (scalenie kolebki nawy i prezbiterium, wydłużone ostatnie przęsło nawy, chór muzyczny wsparty na filarach dostawionych do ściany zach., żaglaste przęsła naw bocznych, zastosowane dekoracje).

Bazując na tych założeniach, Autor skłania się do przypisania Pelaciniemu przede wszystkim samego założenia w Leżajsku. To odsunięcie od tego architekta szeregu dotychczas przypisywanych obiektów, spowodowało znaczne wydłużenie kolejnej partii rozprawy.

Siódmy rozdział jest najbardziej obszerną częścią wywodu, przybliżając postać Giovanniego Malinverni i szczegółowo opisując powiązane z nim realizacje. Podobnie jak i w poprzednim rozdziale pojawia się tutaj uporządkowane zestawienie informacji historycznych i genealogicznych, zbudowane na podstawie dostępnych źródeł. Głównym obiektem szczegółowo przeanalizowanym przez Doktoranta jest kolegiata w Ołyce, której związek z Malinvernim jest źródłowo potwierdzony. Omawiając jej architekturę, w pierwszej kolejności Autor zdecydował się skonfrontowanie planów bazyliki w Leżajsku i radziwiłłowskiej kolegiaty. W następnych podrozdziałach szczegółowo analizuje kolejne części składowe tego założenia, starając się ukazać je w kontekście architektury Lubelszczyzny, ale również wskazując włoskie źródła inspiracji. Większość zaprezentowanych w tym miejscu spostrzeżeń wydaje się właściwa, choć ich znaczenie jest nierówne. Podobnie jak w opisach architektury w Leżajsku, również tutaj pojawia się pewna chaotyczność i niedopowiedzenia.

Bardzo cenną i interesującą częścią są rozważania poświęcone fasadzie w Ołyce. Poza niedoprecyzowaną w tekście inspiracją pierwotnej fasady jezuitów Lublinie (przywołana trójkondygnacyjność akurat nie jest najważniejsza), pojawiają się tu inne, wartościowe spostrzeżenia. Autor słusznie przywołuje tu trzy elementy warte prześledzenia. Jej dwuwieżowość (w powiązaniu z porządkową dyscypliną), ogólna artykulacja układu dwukondygnacyjnego i kwestia przyczółka odcinkowego wkraczającego w strefę podstawy drugiej kondygnacji. Przywołane w tekście przykłady, zaczynając od rzymskiego Gesu, poprzez Lombardię po Loreto wydają się właściwe. Tekst niewątpliwie rzeczowo wyjaśnia źródła inspiracji i składowe radziwiłłowskiej fasady, choć jego podsumowanie jest chyba zbyt uproszczone.

W dalszej partii tekstu pojawia się szereg obiektów, które mogą być powiązane z twórczością Malinveriego. Zestawienie to ponownie jest budowane na podstawie listy cech konstrukcyjnych i kompozycyjnych obecnych w Ołyce. Ta konsekwencja warsztatowa jest cenna, choć i w tym przypadku wydaje mi się, że niektóre z nich są dość typowe. Poza tym, wśród wymienionych cech zabrakło dwóch elementów dość charakterystycznych dla architekta z Ołyki. Jest to dyscyplina porządkowa widoczna w kompozycji fasady (polegająca na umiejętnym scaleniu obu kondygnacji z uwzględnieniem wież) i porządkowa dekoracja

ścian zewnętrznych. Poza tym we wnętrzu kolegiaty zastosowano logiczną, przęsłową artykulację.

Prześledzenie tego ostatniego elementu, tak istotnego w jezuickich projektach Rzeczypospolitej na przełomie XVI i XVII w., wydaje się szczególnie ważne. W odniesieniu do przywoływanych przykładów, regionalnie bliskich lubelskiej architekturze, ten system architektoniczny wiąże się też z rodzajem wykorzystywanej dekoracji sklepiennej. W mojej ocenie pomiędzy Leżajskiem, a Ołyką zachodzi istotna różnica w tej kwestii. W Leżajsku, ciągła kolebka nawy i prezbiterium, a także jednolite belkowanie unifikują wnętrze. Ołyka dysponuje znacznie bardziej nowoczesną, konsekwentną strukturą przęsłową, która jest nadrzędna wobec dekoracji. W systemie tego typu ważne były relacje pomiędzy pionowymi podporami (pilastrami), a samymi gurtami. W Leżajsku występuje ciągłe belkowanie, a pełny podział dotyczy jedynie łuku tęczowego. Podobne do Ołyki rozwiązanie pojawia się w nawie w Siemiatyczach (choć same gurty „wiszą" ponad belkowaniem, być może jako konsekwencja przekształceń). Równocześnie w tradycyjny sposób potraktowano tam podziały prezbiterium, całkowicie pokryte dekoracją w typie lubelskim. Cechy te, stylistycznie i chronologicznie lokują przedsięwzięcie w Siemiatyczach pomiędzy Leżajskiem, a Ołyką i być może należy je traktować jako ilustrację ucierania się nowych rozwiązań podejmowanych w tym samym środowisku.

Innym, niedostrzeganym elementem jest kwestia występowania artykulacji porządkowej na zewnętrznych ścianach. Ołyka dysponuje takim rozwiązaniem, jest ono widoczne również u Dominikanów w Brześciu czy w kościołach Brygidek i Bernardynek w Grodnie. Być może formy tego rozwiązania miały związek z przyjętymi założeniami konstrukcyjnymi. Przywołane przez Autora podobieństwa planu, pomiędzy kolegiatą w Ołyce (po 1631) a farą w Siemiatyczach (1626), dotyczą głównie proporcji i aneksów. Pojawia się jednak szereg różnic. Wśród nich, jak już wspomniano, znajduje się kwestia sposobu zaznaczenia podziałów przęsłowych w obu obiektach. Istnieją też różnice konstrukcyjne, rzutujące na zastosowane podziały. W kolegiacie w Ołyce zewnętrzna dekoracja dysponuje płaskimi pilastrami, pokrywającymi się ze stosunkowo szczupłymi zgrubieniami muru na granicy przęseł. Być może konsekwencją tego „odchudzenia" są charakterystyczne, masywne podpory w połowie korpusu. W przypadku Siemiatycz, pogrubione szkarpy obiegają rytmicznie cały kościół, wpływając na mało klasyczną dekorację ścian zewnętrznych (w Siemiatyczach filary międzynawowe zostały za to bardziej odchudzone).

Powyższe, skrótowe uwagi ukazują potencjał interpretacyjny wymienionych w książce obiektów. Równocześnie skłaniają do bardziej ostrożnego budowania wniosków o

wzajemnych relacjach pomiędzy nimi. Dotyczy to zwłaszcza grupy obiektów przypisywanych poszczególnym architektom, która jest budowana głównie na podstawie analizy formalnej.

Podsumowując moją ocenę rozprawy, pragnę zaznaczyć, że jest to wartościowe opracowanie, które próbuje przybliżyć i uporządkować dzieje grupy artystów przybywających na ziemie polskie z regionu Piuro. Jest to tym bardziej interesujące, że miejsce to traci na znaczeniu po katastrofie roku 1618. Analiza aktywności tamtejszych twórców, w powiązaniu z konkretnymi realizacjami, ma kluczowe znaczenie dla lepszego poznania zagadnień związanych z polską architekturą pocz. XVII w. W tym przypadku, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska lubelskiego. Autor w swojej książce prezentuje wartościowe wyniki kwerend archiwalnych prowadzonych w zbiorach polskich, włoskich i białoruskich. Stara się na tej podstawie porządkować i wzbogacać ustalenia historyczne i genealogiczne. Jest to z pewnością cenny wywód wnoszący nowe spostrzeżenia. Towarzyszy temu odwaga w formułowaniu wniosków. Zasługą Badacza jest wskazanie i charakterystyka kolejnej grupy aktywnych artystycznie przybyszów z północnych Włoch. Niewątpliwie jest to cenny wkład w poszerzanie i porządkowanie naszej wiedzy na temat tych postaci. Może to być pomocne również w próbach charakterystyki wykorzystywanego repertuaru formalnego i rodzinno-narodowościowych łańcuchów zależności. Cennym wkładem jest zestawienie w rozprawie serii ważnych inwestycji architektonicznych z I poł. XVII w., które można umieścić na orbicie aktywności twórczej przybyszów z Piuro. Już samo ich skonfrontowanie w jednym miejscu jest wartościowe, pozwalając na nowo przyjrzeć się zastosowanym w nich rozwiązaniom. Dotyczy to przede wszystkim rozdziałów poświęconych Antonio Pelaciniemu i Giovanniemu Malinverni. Niewątpliwą zasługą Autora jest ich krytyczna analiza i próba uporządkowania faktografii. Cenna jest również odwaga badawcza, która pozwoliła na sformułowanie szeregu cennych spostrzeżeń. Nie wiem jednak, czy proponowane w tekście kategoryczne atrybucje nie wymagają pewnej ostrożności. Ciekawą propozycją są zaproponowane w ostatnim rozdziale badania chemiczno-technologiczne, które mogą się stać ważnym, ściśle naukowym dopełnieniem dla dociekań atrybucyjnych. Z pewnością szereg zaprezentowanych przez Doktoranta ustaleń, może stać się punktem wyjścia do bardziej uszczegółowionej analizy przywołanych obiektów.

Oczywiście przedłożona praca nie jest wolna od mankamentów. W ogólnej ocenie trzeba zwrócić uwagę na liczne domysły i hipotezy zamieszczone w tekście. Pomimo ich poszlakowości, czasami są one formułowane dość kategorycznie, stając się w dalszej części wywodu podstawą dla kolejnych przypuszczeń. Spostrzeżenie to dotyczy w równym stopniu

ustaleń historycznych jak i obszaru analizy architektonicznej. W pracy pojawiają się nieco mechaniczne zestawienia, znanej jedynie szczątkowo tradycji architektonicznej Piuro z budowlami z przełomu XVI i XVII w. w Rzeczypospolitej. Pomijana jest przy tym kwestia potencjalnych dróg edukacji architektonicznej w samej Italii lub w drodze do Polski (wyjątkiem są przywoływane przez Autora nawiązania do architektury Lombardii). To zagadnienie powinno być chociaż zasygnalizowane jako istotny problem badawczy. Pewien niedosyt pozostawiają również kwestie związane z procesem nowożytnej profesjonalizacji zawodu architekta-projektanta. Wydaje mi się, że przywołane w pracy obiekty wymagają takiego spojrzenia i potencjalnego rozważenia podziału zadań projektowych i wykonawczych. Tym bardziej, że sam Autor w kilku miejscach stawia pytanie o fizyczne możliwości funkcjonowania budowniczych na kilku placach budowy.

Wymienione uwagi krytyczne nie umniejszają wartości merytorycznej i oryginalności ocenianej książki. Praca niewątpliwie w pełni realizuje założone cele badawcze w istotny sposób porządkując i wzbogacając naszą wiedzę o polskiej architekturze przełomu XVI i XVII w. W mojej ocenie zaprezentowane w rozprawie ustalenia i wnioski są cenne, mieszcząc się w szerokim spektrum nauk o sztuce.

Podsumowując stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska Stanisława Kłosowskiego stanowi oryginalne rozwiązanie problemu badawczego. Autor wykazał w niej umiejętność samodzielnej pracy naukowej i orientację w zakresie dyscypliny nauki o sztuce. Stwierdzam, że recenzowana rozprawa spełnia wymagania określone w przepisach ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym ii nauki (Dz.U. 2018, poz. 1668 z późn. zm.) i stanowi podstawę do podjęcia dalszych czynności w przewodzie doktorskim.

